Należytość pocztowa opła[...]na ryczałtowo gotówką.

Nr. 8. Nowy Targ, dnia 20 lutego 1927 r. Rok XV.

GAZETA PODHALAŃSKA

19 27

Nakładem Podhal. Spółki Wydawniczej w N. Targu. „Gazeta Podhalańska" wychodzi na każdą niedzielę.

Adres redakcji: Nowy Targ, GIMNAZJUM, administracji: RYNEK 4, I. p. — Rękopisów nie zwraca się, listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Do listów wymagających odp., należy dołączyć markę na odpow.

Nr. telefonu 10.

Cena pojedynczego numeru 15 groszy.

Konto czek. P. K. O. 151.902.

Prenumerata kosztuje kwartalnie w Polsce 1·50 złoty. — W Ameryce rocznie 2 dolary. — Ogłoszenia według umowy z Administracją. Reklamacje (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej.

W sprawie szkolnej czytanki podhalańskiej.

(Dokończenie)

Wiadomo, że trzeba ją dopiero napisać, co jest nielada zadaniem. Z góry trzeba sobie powiedzieć, że „wybór" artykułów o Podhalu, już gdzieś drukowanych lub „wypisy" choćby z największych arcydzieł poezji i powieści, — to z gruntu chybiona sprawa. Nikt nie wątpi, że obok geograficznego opisu Tatr znajdzie się wiersz Pola czy sonet Nowickiego, że z opisem pasterstwa autor czytanki nie zaniedba przytoczyć Tetmajerowskiego opisu redyku owiec, że z dziejami ruchawki Napierskiego zwiąże fragment Orkanowej powieści. Ale to tylko okrasa nieodzowna nauki o Podhalu, pokaz literackich wartości, wykrzesanych przez mistrzów pióra z jego dziejów, obyczajów i majestatu przyrody. Srąb wszechstronnej i systematycznej wiedzy o tej ziemi dla użytku szkolnego trzeba dopiero stworzyć.

Zadanie trudne, ale też bardzo wdzięczne dla nauczyciela i regjonalisty. Mozoł, jak naukę na lata rozłożyć, jak powiązać z innemi przedmiotami szkolnemi, co włączyć w program i jak treść czytanki wypełnić, aby służyła całej góralszczyźnie; i tej na skalnem Podhalu, i tej pod Gorcami, i tej, która rozsiadła się nad dunajeckim wyłomem w Pieninach.

Ileż tematów! Przyroda, geograficzne położenie, ludoznawstwo, stan gospodarczy, historja, współczesne położenie, przemysł, sprawa uzdrowisk, rozwój kulturalnych placówek, postęp lat ostatnich, braki i bolączki, wreszcie znaczenie Podhala dla całego kraju, jego oddźwięk w literaturze i sztuce z charakterystyką działalności wybitnych pisarzy i artystów, wymiana wartości podhalańskich z ogólno polskiemi, — a ciągle w stałem nawiązaniu do takich samych lub podobnych problemów w obrębie całej Rzeczypospolitej.

Na pozór łatwa sprawa, a jednak tak samo trudna, jak każdy inny problem szkolny. Zresztą zbiorowego wykonania potrzebuje i niejednego autora, a niemniej zbiorowego ustalenia programowej działalności wraz z nieodzowną dyskusją, której miejsce już nie w naszej gazecie, ale w fachowem piśmiennictwie pedagogicznem. Interesuje się zresztą tem zagadnieniem Sekcja Powszechnych Uniwersytetów Regjonalnych Związku Pol. Nauczycielstwa Szkół Powszechnych i tam należy najwcześniej oczekiwać ożywionego rozwiązania aktualnego projektu. Że wiele będzie mieć do powiedzenia w tej dyskusji Związek Podhalan, o tem nie wątpię. I myślę, że wymiana zdań między temi organizacjami, wraz z wciągnięciem do współpracy licznych miłośników i znawców Podhala, wyda na świat wzorowe dzieło: pierwszą regjonalną czytankę szkolną, poświęconą nauce o południowych kresach polszczyzny.

Juljusz Zborowski.

MOTYLICA.

Stosownie do poprzedniego artykułu „Ratujmy owce“ pragnę Szan. Czytelników zaznajomić z chorobą t. zw. motylicą (distomatosis) jak również zaznaczyć jej leczenie w dobie obecnej. Motylica występuje często u owiec, kóz, bydła, rzadziej u trzody chlewnej, spotykana również u koni, bawołów, jeleni, psów, kotów, wielbłądów, antylop, królików a nawet ludzi. Choroba ta spowodowaną jest przez dwa rodzaje pasożytów (motylica wątrobowa czyli liściasta i motylica języczkowa czyli lancetowata), które występują razem lub osobno w wątrobowych przewodach żółciowych i woreczku żołciowym.

Motylica języczkowa jest małą, dochodzi do 1 cm. dług, 3 mm. szer., kształu podłużnego, języko watego wzgl. lancety, natomiast motylica liściasta jest znacznie większą, 2 — 4 cm. dług., 1 cm szer., kształtu liścia, jak sama nazwa wskazuje.

Ciało ich barwy brunatno-zielonawej, o brzegach cieńszych, wykazuje faliste ruchy. Na samym przodzie widzimy ssawkę okrągłą, a poniżej drugą, między któremi znajduje się otwór płciowy. Przewód pokarmowy ciemniej zaznaczony kończy się rozgałęzieniem w postaci woreczków. Obok znajduje się t. zw. rozeta (będąca żeńskim narządem płciowym,) w której są brunatne, drobne jajeczka, niekiedy w bardzo wielkiej ilości (do 38 tysięcy.) Motylice zwiemy również dwunuśćce.

Jajeczko motylicy wydostawszy się na zewnątrz wraz z odchodami, może się rozwijać dalej tylko w wilgotnej ziemi, o ciepłocie 8—10° C., z którego powstaje larwa. Aby larwa mogła się nadal przeobrażać i rozwijać, musi mieć nowego żywiciela, a mianowicie ślimaka wodnego (Limnaeus minutus lub L. pereger,) żyjącego bardzo licznie na wilgotnych, mokrych łąkach i pastwiskach, W krótkim czasie powstaje z larwy sporocysta, ulegająca przeobrażeniu w t. zw. redje, a następnie cerkarje, które dopiero teraz opuszczają ciało ślimaka i zapomocą wiosłowatego ogonka wykonują znaczne ruchy i przebywają nieraz np. w wodzie, większe przestrzenie. Ostatecznie dostają się cerkarje na źdźbła traw i roślin wodnych, gdzie zmieniają się w torebkę czyli cystę, otaczając się jasno-białą, gumowatą osłonką. W ten sposób żyją przez kilka tygodni, dopóki wraz z wodą i paszą nie dostaną się do przewodu pokarmowego zwierząt, gdzie osłonka zostaje strawiona w żołądku, a młody pasożyt przez dwunastnicę dostaje się do przewodów żółciowych w wątrobie. Zdarza się, że młode przebijają ściany żył jelitowych, dostając się do wątroby, albo przez ścianę jelit drążą do mięśni, śledziony i prawej komory serca. Do płuc mogą się dostać drogą obiegu krwi.

Jeżeli jeden pasożyt zdolny jest do wydania 38 tysięcy jajeczek, a z jednego jajeczka może się wytworzyć nawet tysiąc cerkarji, — widzimy, że rozmnażanie się motylicy jest olbrzymie! Jedna motylica może wydać zatem przy sprzyjających warunkach 38 000 × 1000 = 38 miljonów młodych.

Będąc w przewodach żółciowych wątroby, młode osobniki stają się płciowo dojrzałe (w ciągu około 3 tygodni,) a stąd wraz z żółcią dochodzą do przewodu pokarmowego, skąd z odchodami wydalone są na zewnątrz. Właściwe wywędrowanie motylicy odbywa się w czasie 9—12 miesięcy, a mianowicie od maja do lipca, czyli, że życie tych pasożytów trwa około 1 roku.

Zmiany chorobowe zależne są od ilości spożytych motylic. Będąc w większej ilości, wywołują zapalenie wątroby i znaczne zmiany chorobowe w przewodach żółciowych, przyczem powodują ich rozszerzenie, zgrubienie i zwapnienie ścian. Na przekroju przewodu żółciowego widzimy często wielką ilość motylic wśród ciemnobrunatnej cieczy. Następstwem motylic jest miąższowe zapalenie wątrobowe i zanik miąższu.

Objawy chorobowe za życia zwierząt, są początkowo nieznaczne lub brak ich zupełnie. Dopiero, gdy nastąpią zmiany w wątrobie, a więc po $1\frac{1}{2}$—2 miesiącach wówczas występuje znaczna niedokrewność (anemja) wychudzenie, wycienczenie i zmniejszenie się w krwi ilości białka.

W tym czasie zwierzęta szybko chudną, łatwo się męczą, wełna jest suchą, bez połysku i z łatwością wychodzi, a na powiekach i nieraz na podbrzuszu powstają obrzęki. Zwierzęta tracą chęć do jadła, odchody są w stanie gęstszym lub rozwolnionym. W dalszym przebiegu występuje puchlina brzuszna i nieżyt oskrzeli. Po spożyciu większych ilości motylicy, śmierć następuje po 3 — 4 miesiącach i to najczęściej w zimie i z wiosną.

U kóz objawy chorobowe są podobne; u bydła z tą różnicą, że wypadki śmiertelne są tylko wyjątkowo.

Motylica wyrządza bardzo znaczne szkody wśród owiec, i jak statystyka wykazuje np. w r. 1812 we Francji (Arles) zginęło 500 tysięcy sztuk; w r. 1850 w Niemczech i w 1862 w Irlandji zginęło 60% owiec, czyniąc w hodowli miljonowe straty.

Podobne wypadki były również w Slawonji, Anglji i Brazylji.

W Polsce, według wykazów rzeźni większych, twierdzono motylicę 50—60%. Leczenie, ze względu na fakt, iż do obecnej chwili nie znamy specyficznych środków leczniczych. — polega głównie na 1) unikaniu mokrych łąk i pastwisk, zarażonych, — przez osuszanie ich rowami i drenowanie. 2) niszczenie ślimaków, jako przenosicieli choroby, zapomocą nawożenia z wapnem lub moczem końskim, 3) niszczenia młodych cyst (torebek,) przez użytkowanie trawy jako siana, oraz 4) niszczenia młodych motylic przez częste podawanie zwierzętom soli bydlęcej. Mokrych, bagnistych łąk i pastwisk należy unikać najbardziej w czasie od połowy czerwca do października.

Z środków leczniczych znany jest Etronal (Laboratorjum chem. apteki Edelmana w Samborze) i Distol (Marka, Fabryka Chem. Farm. Budapest Ujpest. — Główny skład w Polsce M. Bemskiego w Warszawie, Chełmska 13)

Tak jeden, jak i drugi środek, okazał się jednak w praktyce niewystarczającym dla skutecznego leczenia motylicy. A to z powodu, jak słusznie stwierdził Prof. Dr. A. Trawiński (Lwów,) że Distol i Etronal nie zawsze chronią owiec zamotylczonych przed śmiercią względnie przed powtornem schorzeniem nawet w braku ponownego zakażenia się. Bowiem środki lecznicze wymienione są skuteczne głównie w początkach choroby. O ile zaś nastąpią znaczne zmiany chorobowe wątroby, leczenie chorej owcy mimo zabicia motylic nie osiąga swego celu. Nadto przy stosowaniu Dristolu czy Etronalu stwierdzono, że zabite zostają jedynie motylice dojrzałe (Etronal zabija je po 48 godzinach, Distol po 3—4 dniach !), a młode małe (poniżej 1 cm. dług.) pozostają żywe i po upływie pewnego czasu powodują znowu schorzenia.

Jak wspomniałem, nie posiadamy jeszcze specyficznego środka leczniczego przeciw motylicy, zmniejszamy cierpienie zwierząt, niszczymy dojrzałe motylice, które tak często wyrządzają wielką stratę i krzywdę materjalną w inwentarzu.

Dr. M. Bełtowski

Listy.

List z Krakowa.

Podhalanie tem się wszędzie odznaczają, że jak się czego chwycą, to choćby tam nie wiem co i jak było, muszą zrobić. Tak też było z zapowiadaną dawno „Wieczornicą Podhalańską", która odbyła się 1 lutego w Krakowie i o której chciałbym Wam parę słów napisać. Narodu było moc, powiadają, że mogło być ze siedmset osób. Z Krakowa ludzi było sporo, ale

MICHAŁ MARCZAK

Rządy Ojca, Syna, Ducha czyli trzy epoki dziejów świata.

(Według opowieści góralskich)

Czytamy niejednokrotnie w dziennikach rewelacje geologów, przyrodników, o zapadaniu się lądów, kurczeniu się skorupy ziemskiej i t. p. Ten i ów przy tej sposobności zabawi się w matematyczną kabalistykę... i zatarga nerwami niejednego z czytelników oznaczeniem terminu końca świata. Bibliści wszystkich wyznań chrześcijańskich opierają się w tym względzie na cytatach z Pisma św. Uczeni apokryfolodzy umieliby tu wiele powiedzieć i niejedno wyjaśnić. Na wiecznie aktualne to zagadnienie już zareagował silnie świat chrześcijański z końcem pierwszego tysiąclecia naszej ery a i obecnie różne sekty, przedewszystkiem Marjawici, oszałamiają swych naiwnych wyznawców niezawodnem zapewnieniem, iż mieliśmy zginąć w zeszłym roku, ale skoro nam się udało ocaleć, zawdzięczamy to li tylko interwencji „św. mateczki" Kozłowskiej.

W różnych okolicach naszego państwa ma lud swoiste wyobrażenia i przekonania na temat istnienia świata i jego końca. Na ich wytworzenie wpłynęła częścią drukowana literatura ludowa, tak obfita w ubiegłem stuleciu, główna podstawa utrzymania drukarń tego rodzaju, jak Piszów w Tarnowie i Nowym Sączu, Foltina w Wadowicach, Feitzingera na Śląsku, w Bochni i td. Znany jest naszym folklorystom druk owoczesny: „Proroctwa królowej Saby", tak niegdyś rozpowszechniony i tak silnie na umysły proste działający, iż władze polityczne zniewolone były jego wydawania i rozpowszechniania zabronić. Mimo iż pierwsze wydania tego dziełka, znacznie od późniejszych obszerniejsze, dziś mało komu są znane, będę się starał możliwie ich treści nie powtarzać, rekonstruując jedynie opowieści wiekowych górali: Wojtka Spyrki z Krośnicy, Józka Proroka i Maryny od Jędrusiek Kowalczykówny (żebraczki) z Grywałdu, Fabjana Malika z Hału-

i przyjechało niemało. A już trza koniecznie wspomnieć, że nie ino z Podhala, ze Śląska i z Krakowskich okolic, ale i z dalszych Stron: z Grodna, a nawet Wschodnich Prus na weselisko to goście zjechali. Tak to wej młodym Podhalańcom przydobili. Nie małą dla nich uciechą i zaszczytem było zjawienie się jednego z najszczytnych Podhalan najbardziej Skrzydlatego, Dyr. Andrzeja Stopki. (Straśnie mi markotno, Panie Derektorze, ze my se co nie uradzili alèk wej telo uwijacki mioł, co raty przeraty a tu dobrze wicie, ze jak nie przyźres, to nic nie bedzie.) Muzyki były dwie: wojskowa i góralska z Białego — Dunajca. Wartało widzieć, gdy w dniu „Wieczonicy“ zajechał tu pociąg zakopiański. Już z daleka w tłumie podróżnych widać było grupę Podhalan z p. W. Rojem na czele. Wszyscy patrzą na ową postać iście góralską, od której bije honorność nie lada. Za nim szereg śmigłych chłopów — wszystko pod piórami To wej — pomyślałem — chłopy, nie dziady Najwięcej też cieszyli się na Wieczernicy muzyką góralską. A Parowie calutką noc grali cięto, dobrze sie im grało. Nastrój przez cały czas panował serdeczny i swobodny. toteż wszyscy czuli się bardzo dobrze i z Wieczornicy tej wynieśli jak najlepsze wrażenie. Młodzi Podhalanie cieszą się z tego, że rzecz przez nich urządzona dała takie wyniki — jednak wiedzą i to, że głównie mają to do zawdzięczania Komitetowi Pań — Gospodyń, które nie szczędziły niczego, by tylko Wieczornica dała jak najlepsze wyniki, oraz Komitetowi Panów. W zrozumieniu tego, młodzi Podhalanie urządzili podziękowanie obu Komitetom, którym Ant. Zachemski krótko a serdecznie podziękował Paniom za wszelką pomoc, wznosząc za ich pomyślność toast w ręce P. Dyrektorowej Dorawskiej, zaś drugi toast w ręce P. Posła Jachymiaka. (W chwili pisania tego listu obliczenia szczegółowe nie są jeszcze skończone — można jednak przypuszczać, że czysty dochód wyniesie do 1000 zł) A teraz mała uwaga: gdzie w przyszłym roku będzie Wieczornica? (A dla tradycji urządzić się musi) Pytanie to stawiam, bo dotychczas wynajmowane sale wszystkie zamałe. Ludzie przychodzą zawsze, bo czują się w naszem gronie dobrze. (Pan Dyr. A. Stopka radził mi, że niema inszej rady, ino trza urządzić na małym rynku, a potem na wielkim.) Niewiada jeszcze jako to bedzie, w każdym razie trza nad tem pomedytować, ale to już zrobić muszą insi.

Jantek Z.

ZASKALE, w styczniu 1927 r.

W dniu 16 stycznia przybył do nas Inż. Czubernat, powołując do życia nieczynne Kółko Rol-

---

szowej, Antka Ligasa z Tylmanowej. Synteza opowieści wymienionych górali tak się mniej wiecej przedstawia.

Jeszcze nie było tego świata, jeno niebo, w którem przebywał Pan Bóg wraz z dwoma innemi osobami Boskiemi. Przykrzyło się Panu Bogu rządzić w takiej pustce naokół, więc stworzył sobie do towarzystwa aniołów, a kiedy między nimi znaleźli się hultaje, zamienił ich w djabłów i przysposobił dla nich piekło. Wielki stąd powstał na przyszłość kłopot i udręka dla samego Stwórcy, któremu odtąd djaśni stale urągają. On zaś nie może zniszczyć swego dzieła, bo duch jest niezniszczalny. Ażeby ich jednak dotkliwiej niż piekłem ukarać, stworzył człowieka, przeznaczonego do odegrania wspaniałej roli; miał on w sobie połączyć niebo przez nieśmiertelną duszę i ziemię przez materję tejże: ciało. Człowiek budził i budzi w szatanach zazdrość bezgraniczną, niepojętą dla ludzi i nie do zniesienia.

Pan Bóg z góry wiedział i znał losy stworzonego przez się człowieka i całej ludzkości. Z góry zdawał sobie sprawę z cierpień i udręk ludzkich, że czyhać na zgubę potomstwa Adama będą djabli i także cała reszta stworzenia. Na szczęście pierwsi ludzie byli o wiele doskonalsi od dzisiejszych „sietniaków“. Mieli większy rozum, bo byli bliżsi chwili stworzenia i bliżsi samego Stwórcy, byli fizycznie niesłychanie doskonalsi: olbrzymy. Kości ludzkie, zawieszane tu i ówdzie w przedsionku kościołów na pokaz — kości, wywołujące zdumienie i lęk u współczesnych — to bagatela w porównaniu ze szczątkami pierwszych ludzi, jednak szczątków owych nie znajdujemy, gdyż rozmokły i rozleciały się w czasie potopu. Tacy to byli ludzie za rządów Ojca i właściwego Stwórcy. Tacy łatwo dawali sobie radę z potworami i smokami wielkości i wysokości kościoła szczawnickiego.

Po potopie wszystko się zmieniło, w arce nie mogli się ludzie rozróść do dawnych rozmiarów, ludzie zaczęli odtąd z każdem pokoleniem karleć i żyć coraz krócej, bo to i rozpusta i pijaństwo jęły się wśród nich szerzyć. Do cna zaczęli Pana

nicze miejscowe. Przedstawił zebranym członkom cel i korzyści w organizowaniu się w Kółka Rolnicze. Objaśnił zgromadzonym o uprawie roli, o nawozach sztucznych, o wszystkiem, co się tyczy gospodarstwa rolnego. A zebrani wysłuchali jego jędrnych słów z powagą i zadowoleni z tegoż obecności i nauki prosili o częste przybycie i porady, p. Inż przyrzekł nam to uczynić. Po skończonych obradach późnym wieczorem rozstaliśmy się z serdecznym uciskiem bratniej dłoni. Pożegnaliśmy p. Inż. Czubernata w nadzieji, iż znów go zobaczymy i usłyszymy jego słowa zachęty do pracy łącznej ręka w rękę, aż będzie nam lepiej.

Ze swej strony jako członka Kółka rolniczego muszę zaznaczyć z całym naciskiem, że możemy być dumni, iż nasze Skalne Podhale wydaje takich synów, którzy ze swej wiedzy i nauki nie sami tylko korzystają ale swej rodnej braci chcą pomagać, i pomagają, chcą ten lud swój podnieść duchowo i materjalnie, więc nie szczędzą swych trudów, spieszą czy to osobiście czy też artykułami doradczemi pouczającemi, jak to czyni tak wielu naszych. Czytają to nasi Bracia, co jest umieszczane w naszej Podhalance, wie o tem każdy, w kim góralska dusza jest. Którzy to są co piszą? To są nasi bracia. Nauka wyniosła ich na wyższe stanowiska, a oni jako sternicy, pomni swego rodu idą do swej Braci z słowami zachęty, chcą przyprowadzić to nasze Podhale do dobrobytu. Za ich trudy, za ich pracę twórczą, jako szermierzy lepszej przyszłości. Cześć im!

Szczepan Gacek.

PODCZERWONE, 14 lutego 1927 r.

Kochana Podhalanko!

W dniach 9 i 10 bm. odbyły się u nas wybory do Rady gminnej. Cała wieś stanęła do spełnienia obowiązku obywatelskiego.

Po siedmiu latach chudych nastaną inne czasy. Ludność usunęła ze starej Rady ludzi zachłannych łakomych; na ich miejsce powołała młodych, którzy będą się liczyć z tem, co można a czego nie wypada czynić. Wójta także to samo spotkało, stare przysłowie! „jak ty ludziom, tak ludzie tobie“.

Działy się w tych dniach dziwne rzeczy u nas. Jedni płakali rzewnie, twierdząc: „przecie wieś po wojnie odbudował, co se kto myśli, kielo on nocy nie spał, ino o gminie myślał, słuz komu wiernie, to ci p . . . “ takie i tem podobne żale wywodziła wójcina. Ktoś ze słuchaczy powiada: „coby wej biednej wdowie ze siedmiorgiem drobnych dzieci padła krowa, to telo dziwić nie bedzie.“ „E wiera nie bedzie“ potwierdził inny.

Kilku ludzi z przysiółka Koniówki, mających osobiste cele na względzie, koniecznie pragnęli

Boga mierzieć, stali się Mu niemili, nawet najlepsi wśród nich nie byli warci, by się po śmierci do nieba dostać, to też szli do otchłani, którą Pan Bóg dopiero po potopie stworzył.

Do tej pory Syn Boży i Duch św. nie wtrącali się do rządów Ojca: patrzeli jeno i miarkowali. Wreszcie skoro spostrzegli, że się Mu świat do imentu naprzykrzył i że mało brakuje do tego, by Stwórca swe dzieło, o ile to możliwe, do izna zniszczył, pogadały między sobą obie Boskie Osoby, to jest Syn i Duch, by na ten wypadek koniecznie bodaj ludzi ratować. Bo i jakże: ludzie nie są znów tacy źli, jak wyglądają, jenoby im trzeba trochę więcej serca pokazać, oleju do głowy dolać i nie za każdą sprawkę mimowolną — bo zwykle z namowy szatanów — srogo karać. Kto z ludźmi dobrze, to i oni z nim prawie zawsze podobnie. Zresztą nie wszyscy jednacy; wiadomo: baranka się pogłaska, psa kopnie, a węża zadepcze. Rada w radę, no i Syn poszedł do Ojca i tak do Niego gwarzy: „Boże Ojcze! Jeźli Ci nie za urazą, to spuś mi świat na parę cas. Rządziłeś Ty bez śtyry tysiące roków i sytko Ci sie do imentu uprzykrzyło, niewze i ja tej śtuki spróguję na swój sposób“. Rad był z tego Bóg Ojciec, bo i jakże, wszak każdy rodzic chciałby wiedzieć, jak sobie też jego dziecko daje we wszystkiem radę. Nie wiele się odezwał, jeno: „Rządź!“ I znowu pogadały z sobą obie młodsze Osoby Boskie, rada w radę, no i Syn przedsięwziął urodzić się na świecie człowiekiem, wypróbować na sobie natury ludzkiej, żyć z ludźmi i pokazać im, jak trza żyć, żeby każdemu było dobrze. Zaś Duch św. miał Synowi Bożemu jako człowiekowi we wszystkiem pomagać i w miarę potrzeby ukazywać się raz w takiej, drugi raz w innej postaci. Że zaś Syn chciał, żeby się ludzie kochali, jeden na drugiego nie dybali i nawet nad marnemi robakami mieli litość i względy więc zwrost olbrzymów był im niepotrzebny, a pśm. krzyżyków żywota wystarczyć może aż nadto do zebrania zasług na żywot wieczny. My to właśnie przeżywamy epokę rządów Syna.

(Dokończenie nastąpi.)

opanować Radę, ale głosów im brakło w każdem kole. Z początku twierdzili, że ze wszystkich kół głosy zbiorą, to im wystarczy, ale innego zdania była ustawa.

W przyszłości pewnie zajdzie potrzeba opisania gospodarki w naszej gminie celem usunięcia niedomagań.

Na zakończenie nadmienię, że po skończeniu wyborów dwóch kumotrów poszło „pocieszyć“ wójta. Jednak chwalili tego, co stworzył ucieczkę, tak przyjęto ich czule. *Oset.*

Z Limanowszczyzny.

Dnia 1 lutego br. Towarzystwo Rolnicze w Limanowej otwarło w majątku powiatowym w Łososinie Górnej, jedno-miesięczny kurs hodowlany weteryjno-mleczarski. Kurs ten zyskał duże uznanie w Ministerstwie Rolnictwa i dóbr P. a także u ludności miejcowej, a nawet z innych powiatów, która mimo ciężkich przednowkowych czasów posłała na kurs przeszło 40 kandydatów. Powiat ów limanowski jakkolwiek jest biedny i nie posiada zdrojowisk ma jednak skarb, którym sławny jest na całą Polskę a nawet Europę. Skarbem tym jest wysoko stojąca hodowla bydła rasy czerwonej Polskiej. Ostatnio sporządzona statystyka wykazuje, że w powiecie limanowskim jest i przeszło 30.000 sztuk bydła czerwonego, które Towarzystwo Rolnicze stara się ująć w związki hodowlane. Dotychczas uruchomiono 14 związków hodowlanych włościańskich, w których prowadzi się selekcję, księgi rodowodowe kontrole mleczności co do ilości mleka i procentu tłuszczu. Na ostatnie Targi Wschodnie wysłało Towarzystwo Rolnicze z powiatu limanowskiego 27 sztuk bydła czerwonego i uzyskało najwyższe uznanie i odznaczenie t. j. złoty medal za najlepsze sztuki. Oprócz związków hodowlanych włościańskich istnieją jeszcze 3 obory zarodowe bydła u p. Aleksandra Romera w Jodłowniku, p. Zygmunta Marsa w Starej wsi i u p. Karola Turskiego w Tymbarku. Łatwo zrozumiała jest potrzeba kursu hodowlanego, który ma na celu dać pewne wiadomości naszym hodowcom z zakresu racjonalnej hodowli, uprawy łąk. nazwisk, roślin pastewnych i zakładania mleczarni spółdzielczych. Na prelegentów na kurs zaproszeni zostali wybitni fachowcy: lek. weter. p. Stanisław Swiba, p. Franciszek Górecki, referent mleczarstwa Kraj. Patronatu Spółek Rolniczych oraz tutejsi pracownicy społeczni p. naczelnik Sądu Dr. Małeta i Inspektor szkolny Wiktor Urbański. Kierownikiem kursu jest pow. inspektor hodowli P. Jan Drożdż. Dnia 27 lutego odbędzie się egzamin i zakończenie kursu; o rezultatach pracy nie omieszkamy poinformować pisma podhalańskie.

CICHE, w styczniu 1927.

Dwa błazki opętane.

W dniu 1 stycznia br. za staraniem PP, nauczycielek obydwóch szkół została odegrana b. dobrze sztuka „Błazek opętany“ Spodobało się to bardzo ludności miejscowej tak, że została to powtórzona w dniu 6/I br. Sztuka się wprawdzie skończyła, ale opętanie się nie skończyło. Otóż w dniu 20/I. powrócił z Witowa podchmielony Jan Szczechowicz „Kabania“ do domu do Cichego i rzucił się na swego młodszego brata Antoniego w celu pobicia go, gdyż to zwykł był często robić. Brat Antoni często ba nawet zawsze mu ulegał choć pobity uciekał od silniejszej ręki brata i nie oddawał pięknym za nadobne.

Ponieważ wymieniony Antoni Szczechowicz się żeni i wstyd by mu było jako młodemu panowi „dać się znów upokorzyć i ubić“ chwycił mocnej jak kiedykolwiek za gardło swego bitnego brata. Walka trwała przeszło 2 godziny na otwartem polu, a ludność prawie $^1/_3$ części wsi, przypatrywała się na „opętanych błazków“ za co, niezapłaciła ani grosza a w szkole trzeba było zapłacić po 50 groszy od osoby. Gapiąca się publiczność nie reagowała czynnie na tę bójke sądząc, że nie ma „poco włazić do familie“, a zresztą sądziła „że kruk krukowi oka nie wybije.“ Stało się ale inaczej. Już po ciężkiej dwugodzinnej walce, kiedy widział, że w ten sposób brata nie pokona i to poraz pierwszy w życiu, nie dał za wygrane bratu ale nie spostrzeżenie ciągnął do kieszeni i wyjął scyzoryk aby złości i zemście jego stało się zadość.

Brat Antoni nie czekał aż nóż brata zacznie mu po brzuchu gryzmolić, ale złapał rękę Jaśka w którym był nóż i wpakował go w łeb brata trzymając tak długo aż ten osłabnięty prosił aby nie osierocił jego drobnych dzieci. Widząc pokonanego i upokorzonego brata zabrał go i zaniósł na łóżko.

Chociaż aktorzy nic na tem nie zarobili bo jak wspomniałem wyżej ludziska na to przedstawienie

patrzeli za darmo, to sztuka ta nie wyszła na marne, bo zarobił już doktór który ranę zeszywał i leczy ją, jeszcze lepiej zarobią adwokaci. „Nie robić nic nie będzie nic".

Gdybyśmy mieli te pieniądze co ta sztuka tych dwuch błazków będzie kosztować, to byśmy jeszcze w szkole niejedną nową dla uciechy ludności sztukę odegrali.

A teraz kochani chłopcy! radzę noże w kieszeni dobrze i krótko uwiązać, aby one tak często ról nie odgrywały, bo to rzecz brzydka a bardzo droga. *Wasz Józek z Cichego*

GNIEZNO, w lutym 1927.

Dzień 1 lutego br. pozostaje dla nas Podhalan zamieszkałych w prastarym Grodzie Lecha niezatartem piętnem żałoby; W dniu tym nieubłagana śmierć — nieuniknione fatum — wyrwała z pośród nas nieocenionego kolegę i przyjaciela (w kwiecie wieku pełni sił 32 lat liczącego) śp Kpt. WP. Edwarda Sołtysa, godnego syna Podhala, prawdziwego górala. Należał On do tych, którzy niewstydzili się swego pochodzenia, owszem na każdym kroku podnosił je w gwarze, smętnych pieśniach góralskich, które prawdziwie kochał i pilnie pielęgnował. Wiedzą o tem zresztą najlepiej wszyscy ci, którzy Go znali i z Nim bliżej się stykali.

Śp. kapt. Sołtys rodem z Ludzimierza, po ukończenia gimnazjum w Nowym Targu, wskutek wypadków wojennych poświęcił się w odradzającej się Ojczyźnie służbie wojskowej. Po ukończeniu wyższych studjów zawodowych, pełnił służbę w ostatnim czasie jako kapitan intendant w Gnieźnie, gdzie poza prawdziwie sumiennem wypełnianiem nałożonych Nań obowiązków niezapominał nigdy o braci podhalańskiej zamieszkałej tutaj i w okolicy, uskarbiając sobie wśród niej nigdy niezatartą pamięć.

Pycha, zarozumiałość nie miały doń przystępu, przeceniał obowiązek i ten zrujnował do reszty jego siły i tak już zszarpane przelaną krwią w obronie Ojczyzny.

Przeziębiwszy się w czasie inspekcji w listopadzie zachorował obłożnie a najniebezpieczniejszy wróg ludzkości — gruźlica — przecięła nić krótkiego Jego żywota.

Zmarł w Toruniu w szpitalu wojskowym, niedoczekawszy upragnionego wyjazdu na Podhale celem poratowania zdrowia.

Dnia 5 bm. liczna zebrana publiczność cywilna i wojskowa odprowadziła zwłoki na miejski cmentarz w Toruniu. Na czele konduktu pogrzebowego posuwała się kompanja honorowa, orkiestra wojskowa, delegacje wojskowe i kolegów Podhalan z wieńcami. Ekspertację zwłok prowadził ks. kapelan Kroczek. Za trumną postępowała żona z 3 letnim synkiem, rodzice, bracia zmarłego, najbliżsi Jego znajomi i korpus oficerski (Z przykrością należy podkreślić, że wśród licznej publiczności, brakowało z niewiadomych przyczyn mimo zawiadomienia, kolegi z ławy szkolnej p. G. zamieszkałego w Toruniu)

Śpij spokojnie zdala od ukochanych gór wierny Synu Podhala, niech Ci pomorska ziemia lekką będzie, a wiatry niech zapłaczą nad mogiłą Twą i zanucą ci pieśń Podhala *K. Z.*

Kochana Podhalanko!

Za twojem pośrednictwem prosimy Dyrekcję Poczt i telegrafów w Krakowie, by przywróciła dawne zarządzenie tj by listy dla Orawy były dzielone tak jak dawniej w Jabłonce, a nie w Czarnym Dunajcu, bowiem teraźniejszy system szczególnie dla Zubrzycy a i Lipnicy jest bardzo niewygodny. Przedtem w dnie, w które poczta nie chodzi na p. do Zubrzycy można było listy odebrać w Jabłonce, a teraz jesteśmy już całkiem odcięci od świata. Poczta do Zubrzycy chodzi tylko 3 razy w tygodniu, a do Lipnicy w niedzielę i święta także nie chodzi. Ufamy jednak, że Dyrekcja przychyli się do naszej prośby, zarządzi dawne dzielenia, bowiem Państwo nic nie straci, a my będziemy mieli wygodę.

Obywatele Orawiacy

Z Polski i ze świata.

2000 oficerów na emeryturę. Na podstawie noweli do wojskowej ustawy emerytalnej przewidywane jest przeniesienie na emeryturę w ciągu roku bieżącego około 2000 oficerów, w czem 33 generałów. Lista oficerów podlegających spensjonowaniu nie jest jeszcze ustalona. Narazie, jak słychać, układana jest lista kapitanów.

Prasa czeska donosi, że Benesz robi starania, by prezydent Mościcki przyjechał w odwiedziny do Pragi.

Złoty idzie w górę Dzienniki wiedeńskie donoszą, że kurs złotego wobec dolara znacznie się poprawił i jak się zdaje, będzie się poprawiał w dalszym ciągu. W związku z tem coraz częściej daje się zauważyć spekulacja na zwyżkę złotego.

Polska linja okrętowa Bałtyk Morze Śródziemne. Sprawa organizowanej przez Bank Gospodarstwa

Krajowego polskiej linji okrętowej Bałtyk - Morze Śródziemne dla eksportu polskich towarów do bliskiego Wschodu, Egiptu i td., wejdzie w tych dniach pod obrady komitetu ekonomicznego Rady ministrów. Komitet rozpatrzy umowę, zawartą pomiędzy Bankiem Gosp. Kraj., a zagranicznemi Towarzystwami Żeglugi, zatwierdzi statut i ewentualnie przyzna subwencję rządową.

Emigracja z Polski w pierwszej połowie 1926 r. W pierwszem półroczu 1926 r. wyemigrowało z Polski ogółem 110378 osób. Z tej liczby do krajów zamorskich wyemigrowało 27037 osób, w czem 47 proc. w poszukiwaniu pracy.

Według krajów ruch ten przedstawia się następująco: Stany Zjednoczone 3207 osób, Kanada 9701, Brazylja 1371, Argentyna 6569, Palestyna 5207 inne kraje zamorskie 892 osób. Do krajów Europy w tym samym czasie wyemigrowało 83341 osób, w czem 81 proc. w poszukiwaniu pracy. Z tego: do Niemiec wyjechało 40937 osób, do Francji 39561, do Danji 987, do Belgji 887, do Rumunji 396, do innych krajów Europy 563 osoby.

Pierwsza fabryka automobilowa w Polsce. W tych dniach zakończono budowę polskiej fabryki ciężarowych samochodów „Ursus". Fabryka będzie produkowała różne części aut, oraz motory wyłącznie z materjału krajowego.

Produkcja roczna ma wynosić 500 aut. Fabryka już otrzymała zamówienie min. spraw wojskowych na 300 aut ciężarowych. Kapitały zagraniczne uczestniczą w powyższej fabryce w wysokości 10 15%.

Ucieczka sowieckich oficerów do Polski. Na terenie Polski wylądował sowiecki samolot, którego pasażerowie, dwaj oficerowie sowieccy przyznali się, że uciekli samolotem z sowietów i że ewentualne więzienie w Polsce będzie dla nich odpoczynkiem po strasznych torturach w sowietach. Opowiadali o okropnych stosunkach, panujących w sowietach a zwłaszcza o szpiegostwie, które jest zmorą życia publicznego.

O amnestyę dla Słowaków. Ludowa partya słowacka żądała amnestyi dla przestępców politycznych Słowaków w liczbie 600 osób.

Anglia i Rosya. Anglia zamierza unieważnić traktat handlowy angielsko rosyjski z powodu tego, że Rosya miesza się do spraw chińskich.

Sytuacya w Chinach. Anglia znajduje się na rozdrożu. Usuwa się jej grunt pod nogami coraz bardziej i nie wie, jak wybrnąć z sytuacyi. Obecnie między przedstawicielami rządu angielskiego O'Mallye'm a Czenem toczą się rokowania. Rząd angielski chce się dowiedzieć, jakie koncesye daje Czen na wypadek, jeżeli rząd angielski zrezygnowałby z dalszej akcyi sił zbrojnych w Chinach.

Francuska rada ministrów obradowała pod przewodnictwem Doumerguea nad sytuacyą wytworzoną w Chinach. Zastanawiano się w pierwszym rzędzie nad tem, jakie stanowisko zająć ma Francya wobec obecnych wydarzeń na Dalekim Wschodzie.

Nieprzyjemną dla Anglii rolę odgrywają w Chinach sowiety, które wspierają armię nacyonalistyczną chińską. „Times" podaje że 15.000 oficerom, którzy niedawno zostali zwolnieni ze służby w armii czerwonej w Rosyi, zaproponowano zgłosić się dobrowolnie do służby w nacyonalistycznej armii chińskiej. Pewna liczba z nich przyjęła tę propozycję.

Ameryka zaprowadziła utworzenie w Chinach strefy neutralnej, by zapobiedz walkom.

Anglia prowadzi wojnę z Chinami, to jednak nie przeszkadza, że fabryki angielskie dostarczają dalej materjał wojenny dla Chin. I tak wielką senzacyę w Londynie wywołała wiadomość, że fabryka broni Viskera w Anglii przyjęła zamówienie na wykonanie dla armii chińskiej 100 czołgów.

Jak na Litwie karzą komunistów. Sąd wojenny w Poniewieżu skazał trzech komunistów na karę śmierci, a jednego na 12 lat ciężkiego więzienia za działalność wywrotową (A. W.).

Czas rozsiewu tomasówki.

W niemieckim piśmie fachowo - rolniczem „Deutsche Landwirtschaftl. Presse" z dn. 2. X. 1926 r. znachodzimy bardzo cenne, a dla naszych stosunków niemniej ważne wyniki długoletnich doświadczeń, przeprowadzonych z tomasówką (mączką żużlową Thomasa). Dr Fioess dowodzi, iż jak wykazuje praktyka, tomasyna może być stosowana z bardzo dobrymi wynikami na wszelkich glebach, w każdym czasie i pod wszystkie uprawy. Jest też od kilkudziesięciu lat coraz powszechniej stosowana przez rolników. Zdawałoby się atoli, że już dostatecznie dobrze zapoznało się z właściwościami działania tomasówki i sposobem jej stosowania. Tymczasem bardzo często wśród rolników daje się słyszeć zdanie, iż tomasówkę należy rozsiewać zawczasu przed siewem, aby mogła się w glebie dostatecznie rozpuścić". Autor przyjmuje za Wolfem i Wagnerem, iż rozumowanie

to jest błędne i że tomasówka nie wymaga uprzedniego procesu rozpuszczénia do wykazania swego działania. Pobieranie z niej związków kwasu fosforowego odbywa się najlepiej przez zetknięcie cząstek tego nawozu bezpośrednio z korzeniami roślin, które są kwaśną wydzieliną, rozpuszczają kwas fosforowy lepiej, aniżeli dwutlenek węgla lub kwasy próchnicowe gleby. Lemmermann twierdzi ponadto, iż obecnie produkowane żużle Thomasa mogą być stosowane na każdej glebie, w każdym czasie i pod każdą uprawę. Działanie ich jest natychmiastowe. Wogóle zaś różnice w oddziaływaniu żużli i superfosfatu znacznie się wyrównały dzięki pewnym zmianom w tego — czesnych sposobach żużli, a zatem i postaci związków chemicznch w nich zawartych. Na słuszność tych poglądów przytacza autor szereg doświadczeń przeprowadzonych w 1925 r w Oldenburgji ze stosowaniem tomasówki, dawanej bezpośrenio przed siewem lub nawet i głównie pewien czas po siewie. Pomimo suchego okresu wiosennego w 1925 r działanie tomasówki było dobre, tomasówka była odrazu wykorzystana przez korzenie roślin. W doświadczeniach z pogłównym stosowaniem tomasówki, bez jej przykrywania, działanie było mniejsze, zapewne wskutek tego, iż mniejsze ilości nawozu mogły wejść w styczność z korzeniami roślin. Jednakże, gdy tomasówka, chociaż dana późuo i pogłównie, była pomieszana z glebą, jak n. p. przy odredlaniu ziemniaków, to działanie zawartego w niej kwasu fosforowego było pełne. Dodać przytem należy, iż tomasówka, dana pod ziemniaki, nie tylko powodowała zwiększenie plonu, lecz wpływała bardzo dodatnio na odporność przy przechowaniu a zatem i plenność w następnym roku. Większe dawki tomasówki wykazały najlepsze działanie. Działanie tomasówki pod kłosowe, w średniem obliczeniu, przedstawiało się jak następuje: 2 q tomasówki na ha dawało zwyżki ziarna 4·2, q, 4. q. tomasówki — 6·2 q zwyżki ziarna, 9 q. — 8 9 q zwyżki ziarna, 6 q tomasówki — 8 9 q. zwyżki ziarna. *St F.*

KRONIKA

Dzięki inicjatywie ks. kanonika Dra Karabuły przy gorącem poparciu całego obywatelstwa katolickiego w Nowym Targu odbyła się dnia 5. lutego br. zabawa ludowa w sali Sokoła, z której czysty dochód przeznaczono na kościół. Inteligencja i tutejsze mieszczaństwo bawiło się do białego rana.

Dnia 10. lutego br. zaprosił ks. kanonik Dr. Karabuła komitet celem złożenia sprawozdania kasowego z całej zabawy. P. burmistrz Rajski jako gospodarz zabawy przedłożył Komitetowi obywatelskiemu ścisłe sprawozdanie kasowe z dochodów i wydatków. Po ścisłem zbadaniu pokwitowań i rachunków przez Komitet obywatelski okazało się, że przychód wynosił 2.906 zł. 95 gr. wydatki zaś wynosiły 772 zł 07 gr. czysty więc dochód na kościół osiągnięto 2.134 zł. 88 gr. Po wysłuchaniu sprawozdania Komitet przyjął do wiadomości rachunki, a Ks. Dr Karabuła w gorących słowach podziękował za trudy i ofiarność pp. Rajskim, Paniom komitetowym, Radzie gminnej, Sokołowi i całemu Obywatelstwu katolickiemu. W końcu prosił, aby i nadal pamiętano z jednej strony o prastarej świątyni Podhala, jakoteż i o nowej. *Członek Komitetu.*

Dyrekcja gimnazjum w Nowym Targu ogłasza: Egzamin dojrzałości w terminie lutowym b. r. s. odbędzie się w dniu 19. lutego o godz. w pół do czwartej po południu. Abiturjenci, którzy nie zgłoszą się w przepisanym terminie tracą przez to samo prawo do zdawania tego egzaminu. Rodzice i opieka domowa może się dowiadywać o postępach uczniów w następujących terminach: 20/II, 13/III, 10/IV, 22/V, 12/VI. Informacji udzielać się będzie zaraz po skończeniu nabożeństwa szkolnego. Profesorowie również chętnie udzielą informacji w każdym dniu tyg dnia podczas przerwy między poszczególnemi godzinami. Dyrekcja przypomina, że nadzor domowy jest obowiązanym dowiedzieć się o postępach swoich wychowanków przynajmniej w podanych terminach,

Przy okręgowym Towarzystwie Rolniczem w Nowym Targu utworzono posadę asystenta hodowli, którym został p. Bogusław Sokołowski, absolwent szkoły rolniczej w Czernichowie. Głównem jego zajęciem będzie praca w związkach hodowlanych, wobec czego zechcą Kółka Rolnicze wspomagać go w tej pracy, gdy do nich przybędzie. Za Zarząd O. T. R.

Sekr. Inż. *Czubernat* Prezes *J. Rajski.*

Wódka złym doradcą, a lenistwo matką złego. Dochodzą nas skargi z Zaskala, że na przechodzących drogą do Szaflar kilkakrotnie już rzucali kamieniami przebywający w karczmach „pod majerzem" osobnicy, którzy nie uszano-

wali nawet wigilji świętej i zdążającego na pasterkę chłopca dotkliwie pobili. To samo spotkało później starszego i poważnego w Zaskalu gospodarza. Ci „bohaterzy" rzucający się z nienacka w kilku na jednego mają pochodzić z Szaflar, choć nam się wierzyć nie chce, by w tak oświeconej wsi mogło się coś podobnego zdarzyć. Ale strzeżonego Pan Bóg strzeże — niechże więc ojcowie dobrze uważają, jak ich synowie bawią się wieczorami, by im wstydu nie przynieśli.

W Maniowach odbędzie się dnia 19 i 20 lutego Kurs rolniczy z udziałem pp. Stefańskiego, Cyburta i Czubernata. Informacji w tej sprawie udziela zarząd tamtejszego Kółka Rolniczego i Dyrekcja szkoły, Zarząd O. T. R. w N. Targu

Kurs organizacyjny dla dziewcząt w Poroninie. W dniach 26 i 27 lutego br. odbędzie się w Poroninie kurs dla Zarządów Stowarzyszeń Młodzieży żeńskiej Okręgu podhalańskiego.

Program kursu następujący: 26 lutego br. rozpocznie się kurs wykładem o godzinie 9 rano, 27 lutego przed południem uroczyste nabożeństwo z okolicznościowem kazaniem, popołudniu zebranie uroczyste z zaproszonemi gośćmi z Krakowa, Nowego Targu, Zakopanego i okolicy. Kursistki mają zapewnione noclegi bezpłatnie, jednak zabiorą sobie z domów koce. Każda zabierze ze sobą z domu żywność wystarczającą na czas kursu. Każde Stowarzyszenie Młodzieży żeńskiej w okręgu podhalańskim wyśle na kurs prezesową, sekretarkę i skarbniczkę i o ilości wybierających się na kurs zawiadomi 18 lutego p. A. Tatarównę w Suchem p. Poronin. Jako koszta kursu złoży każdą kursistka 1 zł. po przybyciu na miejsce.

Z Koła T. S. L. Donoszą, że dla sług i dziewcząt urządzi się kurs dokształcający od 28/II. Panie i Rodzice zechcą się zgłaszać codziennie w czasie pauz w szkole męskiej u p. sekretarki Anieli Twardowskiej. Kurs odbywać się będzie w niedziele i święta od 4—5 popołudniu. *Dr. Mech.*

Ostrzeżenie! Ostrzega się publiczność przed zakupnem biletów loteryjnych do nabycia samochodów „Forda". Owe bilety są sprzedawane przez agentów firmy Nr. G. E. Raudith—Tallin (Estonja) Times is Money System (obecny właściciel Webber Talin ul. Suur Rossikrautsi Nr. 21)

Przed zakupnem wspomnianych biletów ostrzega Poselstwo Polskie w Estonji.

Posterunek Pol. Państw. w Nowym Targu.

Ciąg dalszy nagród i premji przyznanych wystawcom na I Podhalańskiej Wystawie Drobiu, Gołębi i Królików w Nowym Targu Listy pochwalne. T. Hod. Goł. P. i Ras. N. Targ. Podwin Wiesław Völker Franc., Pach Andrzej, Radmacher Franc. Kalata Jan, Pawluśkiewicz Józef, Futro Kazimierz, Gutfreund Jakób, Ptaś Jan, Żyraldo Stan. Para Stan. Kudasik Józef, Stopka Czesław, Bełtowski Wład., Knurowski Ludwik, Mroszczak Karol. Barbacki Stan. Jarończyk Aleks., Półmis Stan., Sussek Bron. Onik Stan. Kościołek Jan, Wesołowski Kaz. za gołębie.

Pow. T. Hod. Drobiu N. Targ. Kantor Jan Piekarski Adam za drób.

Spec. podziękowanie za propagandę wyrobów firmy „Sanator" p. Panczakiewicz L. 15 zł. Warsz. Ogn. Zw. Podhalan — Sawinowa Anna 10 zł. Trybułowa Wiktorja za drób. 0·1 Zielononóżki od W. Głowińskiej Eder Aleks. 0·1 Pawluśkiewicz Józef, 1·0 Bryniarska Marja za drób. 1.1 Indyki Mamouth od W. Głowińskiej Ks. Dr. Karabuła na stację zarodową. 1.1 Rysie polskie od M. Sikorskiego Komperda Jan na stację zarodową 1·2 Zielononóżki od p. Schmidtowej Kl. Szymkiewicz Józef na stację zarodową, 2·2 gołębie poczt, od T. H. G. Poczt. i Ras. N. Targ. Sussek Bron. Völker Franc. 2·2 Onik Stan. 1·1 Wesołowski Kaz. Półmis Stan. Kościołek Jan Jarończyk Aleks. Musiał Michał. 1·1 Rysie polskie od por. A. Malinowskiego Patla Jan 1·2 Plymuth Rocki Jarosz Zygmunt na st. zarodową Podręcznik „Gosp. Hów Drobiu" C. K. H. D. Warszawa Kamiński Wojciech. Podz. „Gosp. Hów Drobiu „od C. K. H. D. Warszawa Eder Aleksander, Futro Kazimierz, Mroszczak Jakób za króliki. Podz. Przemysłowa Hod. Gołębi C. K. H. D. Warszawa Bełdziński Miecz. Kudla Antoni. *M. Trybulski A. Malinowski.*

Przyp. Redakcji. Sprawozdanie z I. Podhalańskiej Wystawy Drobiu, Gołębi i Królików w N. Targu podamy w następnym numerze.

Uchwały Organizacyj społeczno - rolniczych w sprawie państwowego banku rolniczego. Niżej wymienione organizacje stwierdzają, że skład Rady Nadzorczej Państwowego Banku Rolniczego nie gwarantuje obrony interesów drobnego rolnictwa, że niema w Radzie P. B. R. przedstawicieli organizacyj drobnych rolników. Wobec powyższego niniejsze organizacje protestują przeciwko takiemu składowi Rady Nadzorczej P. B.R. Polski Związek Organizacji i Kółek Rolniczych Centralny Związek Kółek Roln. Małopolskie Towarzystwo Rolnicze Zjednoczenie Związków Kółek i Organizacyj Rolniczych Ziem Wschodnich Centralny Związek Osadników.

I. Wielki Konkurs Warszawskiego Ogniska Zw. Podh. dla prenumeratorów Gazety Podhalańskiej. Dwie nagrody po 25 zł

Celem pobudzenia prenumeratorów „Gazety Podhalańskiej" do współdziałania w jej doniosłem posłannictwie kulturalno gospodarczem Warszawskie Ognisko Zw. Podhalan ogłasza niniejszem I. Konkurs na: 1) najlepszy list z danej miejscowości, 2) na najbardziej charakterystyczną przypowiastkę podhalańską.

Warszawskie Ognisko wyznacza dwie nagrody. Za najlepszy list 25 zł., za najlepszą przypowiastkę 25 zł.

1) O nagrody te mogą ubiegać się Podhalańcy i Podhalanki powyżej lat 18, pochodzący z powiatu nowotarskiego (łącznie ze Spiszem i Orawą) żywieckiego, makowskiego, limanowskiego, sądeckiego, którzy opłacili w roku 1927 prenumeratę przynajmniej do 1. lipca. — 2) Przypowiastka i list mogą być treści dowolnej, wesołej lub smutnej muszą jednak możliwie najlepiej oddawać sposób myślenia, rozumowania ludu podhalańskiego w danej okolicy. — 3) Zarówno przypowiastka jak i list mogą być napisane naszą prostą gazdowską mową (gwarą podhalańską). — 4) Treść listu winna zawierać dokładny opis stosunków kulturalno oświatowo-gospodarczych w danej miejscowości. 5) Przypowiastka i list nie mogą być dłuższe, jak na 100 rządków, czyli mniej więcej na jedną stronę Gaz. Podhalańskiej. — 6) Przypowiastki i listy winny być przesłane do Warszawy pod adresem sekretarza Warsz. Ogniska Dr. Pajerskiego Fr. ul. Piękna 16 m. 4. i to najdalej do dnia 15. kwietnia 1927 r. Korespondencje z pieczątką poczt. po tym dniu nie będą rozpatrywane. — 7) Wysyłane prace winny być podpisane dokładnem imieniem i nazwiskiem oraz podawać dokładny adres podpisanego. — 8) Nadesłane prace oceni i te dwie nagrody przyzna sąd konkursowy, w którego skład wchodzą: prezes W. Ogn. Związku Feliks Gwiżdż, wiceprezes radca Izydor Gibas oraz sekretarz Ogn. Dr Pajerski Franciszek — 9) Wynik konkursu będzie ogłoszony w Gazecie Podhalańskiej z dn. 3. maja br. jako w dzień Święta Narodowego. — 10) Nagrody zostaną natychmiast po ogłoszeniu wyniku przesłane odznaczonym. **Warszawskie Ognisko Związku Podhalan**

Dr. Franciszek Pajerski, Feliks Gwiżdż.

Dalsze wyjaśnienia konkursu podane będą w następnym numerze.

Za ten dział redakcja nie bierze odpowiedzialności.

Firm. 312/26.

Nr. spółdz. 41.

Zarządza się dodatkowe wpisanie w rejestrze spółdzielni przy Firmie: **Bank Podhalański spółdzielczy, z nieograniczoną odpowiedzialnością w Zakopanem przedtem Towarzystwo Zaliczkowe,** że na walnem zgromadzeniu członków z dnia 29. maja 1926, zmieniono § 2. statutu określający przedmiot spółdzielni w ten sposób iż zamieszczono w nim punkt dodatkowy m („kupno i sprzedaż walut obcych")

Sąd okręgowy jako handlowy Oddział IV.

Nowy Sącz 4 grudnia 1926.

Firm. 333/26.

Nr. spółdz. 69.

Zarządza się wpisanie w rejestrze spółdzielni przy firmie: **Samopomoc Inwalidów, spółdzielnia z ogr. odpow. w Nowym Targu.**, że na Walnem Zgromadzeniu członków w dniu 14. listopada 1926 r. postanowiono, co następuje:

Udział podniesiono z kwoty 500.000 Mk. do kwoty 10 złotych

Sąd Okręgowy jako handlowy Oddział IV.

Nowy Sącz 18 grudnia 1926

Reklama dźwignią handlu!

Redaktor odpowiedzialny Jan Krauzowicz   Drukarnia W. Ostrowskiego przedtem I. Borka w Nowym Targu.